№ 92. Warszawa, Sobota 18 (30) Września 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:

Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.

Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.

na Prowincji:

Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

Dziś św. Hieronima Kapł. Dokt. Kościoła.
Jutro N. M. P. Różańcowej.

× Rafaela Felix wystąpiła po raz pierwszy na scenie teatru „Michel“, w Petersburgu, w roli „Niewidomej“, w komedji Scribego p.t. „Valerie“. Krytyka miejscowa utrzymuje, że panna Felix jest artystką bardzo miernego talentu. — Tegoż wieczoru debiutowała, także na tejże scenie, panna Coles, zaangażowana do wodewilów i ról naiwnych.— Oczekują tam z niecierpliwością przybycia panny Massin, mającej zastąpić nieodżałowaną panią Pasca, jak również i p. Abel, który ma dźwigać na sobie cały repertuar znakomitego artysty, p. Worsey, obecnie zbierającego laury na scenie „Gymnaze“ w Paryżu.

—

× „Aida“ Verdiego rozpoczęła sezon zimowy opery włoskiej w Petersburgu w zeszły Poniedziałek.—Po wystawieniu nowej opery Czajkowskiego, p. t. „Wakuła-Kowal“, dyrektor orkiestry Maryjskiego teatru (opera ruska), ma zamiar w Grudniu b. r. zaprodukować jeszcze dwie wielkie opery a mianowicie „Machebeuszów“, Antoniego Rubinsztejna i „Aidę“ Verdiego.

—

× Wczoraj około siódmej godziny wieczorem, przechodziła Krakowskiem Przedmieściem młoda i ładna kobieta, a tuż za nią podążał Lowellas, ze szkiełkiem w oku i lakierowanym kijkiem w ręku.

Dochodząc do Saskiego placu, zdechlaczek przyśpieszył kroku i zrównał się z tą damą.

— Czy mogę pani służyć? rzekł uchylając z galanterją paryski kapelusz.

— Dziękuję — trafię sama do domu.

— W towarzystwie czas zawsze przyjemniej upływa.

— To zależy od towarzystwa.

— Ależ piękna pani, upewniam cię że nie będę nudnym, odrzekł dandunio przechodząc w czelność.

Młoda kobieta zamilkła.

— Pozwól pani sobie służyć — przyznam się, że jestem trochę uparty i muszę panią odprowadzić.

— Pan jesteś nietylko upartym ale i nie delikatnym — odrzekła dama.

— A pani surową jak Lukrecja.

Młoda kobieta skarciła zuchwalca dumnem spojrzeniem.

— No — dodał Lowellas, ofiarując bez ceremonji rękę tej damie—odprowadzam panią do domu, to rzecz zdecydowana.

— Jeszcze nie—bo ja pierwej odprowadzę cię błaźnie do cyrkułu — rzekł nadchodzący mężczyzna, chwytając silną, żylastą ręką, za kołnierz kawalera.

Był to mąż zaczepionej kobiety. — Co dalej nastąpiło—nie wiem—widziałem tylko, że odprowadzka eleganta odbywała się w przyzwoitym porządku, w towarzystwie stójkowego.

—

× **Repertuar Teatrów Warszawskich, na bieżący tydzień:** Teatr Wielki: w Niedzielę „Twardowski“ — we Wtorek „Halka“ — w Środę „Marta“ — we Czwartek „Jotta“ —w Piątek „Intryga i Miłość“ — w Sobotę „Hrabina“— w Niedzielę „Flick i Flock“.

Teatr Rozmaitości: w Niedzielę „Burza w szklance wody“, „Kto pod kim dołki kopie“ i „Dziwacy“ — w Poniedziałek „Safanduły“ — we Wtorek „Przesądy“ — we Czwartek „Fałszywi poczciwcy“—w Sobotę „Przed ślubem“ — w Niedzielę „Akrobata“, „rzędność i przekora“ i „Kto pod kim dołki kopie“.

—

× P. Gerson wykończcza obecnie nie wielkie płótno, zatytułowane: „Jan Odrowąż, błogosławiący swych synów“.

—

× Zdarzyło mi się w tych dniach napotkać fakcik, który jeżeli miałem nadzieję gdziekolwiek spotkać, to chyba w powieści, lub za obrębem cywilizacji—słowem, gdzie kolwiek bądź, byle nie w naszej poczciwej Warszawie i to jeszcze w samym jej środku—w dzień biały.

Szliśmy we dwóch przez Saski Plac, rozmawiając nie pamiętam już o czem, gdy wtem, tuż pod naszemi nogami rozległ się pisk jakiegoś stworzonka...

Był to chłopak dziesięcioletni może...

— Grosik panowie... Cały dzień nic nie jadłem... tak mi się jeść chce... tak mi się jeść chce...

Zrobiłem taką minę, jak gdyby mnie nadzwyczaj mocno zajmował dach hotelu Europejskiego i prowadziłem dalej zaczętą rozmowę.

— Otóż, uważasz pan...

— Grosik paniczku...

— ......ludzkość, dążąc od wieków...

— Nic dziś nie jadłem... tak...

— ......do ciągłego postępu...

— Tak mi się jeść chce... tak...

W końcu, mój towarzysz znudzony piekielną kocią muzyką, wytworzoną przeżemnie i małego żebraka, ofirował temu ostatniemu wytartego trojaka, a zemną zaczął prowadzić rozmowę o ludzkości dążącej etc. etc.

Wtem, dał się słyszeć za nami wybuch wesołego śmiechu — obejrzeliśmy się i, o zgrozo!—spostrzegliśmy tego samego chłopca, z najweselszą w świecie miną, grającego nam na nosie...

O! Rolne osady! Prosperencja wasza zapewniona na długo —niestety!

—

× Posłańcy publiczni, widocznie zaczynają się zapatrywać na swych kolegów dryndziarzy, pod względem opieszałości w usłu-

HAMLET NA PROWINCJI.

(Z opowieści starego aktora).

Artysta teatru prowincjonalnego, w niedalekiej przeszłości należał do odrębnych typów, idących przebojem przez ciernie i głogi po trudnej życia ścieżce. Dziś los łaskawszy dla owych adeptów i męczenników sztuki, usunął te typy, a takie typy prowincjonalne, jakie przedstawił pełen talentu pisarz Józef Korzeniowski w swoim „Wdowcu“, należą już do rzadkich zjawisk — spotykanych jednak niekiedy jeszcze, w odległych zakątkach kraju.

Niedawno miałem sposobność spotkać podobną truppę, z „przeszłości“ w miasteczku W. w piotrkowskiem, gdzie założywszy kwaterę główną, dwa razy na tydzień dawała ona przedstawienia—afisze zaś, sami artyści roznosili po wsiach okolicznych.

Wioska, w której bawiłem, położona tuż pod miastem, najpierwej przeto otrzymywała podobne zaproszenia, doręczane zwykle przez podżyłego, niemłodego już i dawno pracującego artystę. Cała postać tego niedoszłego Garrika prowincjonalnej sceny, świadczyła o nie wesołej jego przeszłości, którą urozmaicał sobie widocznie miłym truneczkiem. Wówczas to bywał w przystępie narratorskiej weny i zagadnięty chętnie opowiadał przeszłe swe dzieje.

Lubiłem słuchać tych jego powiastek i jedną z nich podzielę się z czytelnikami Antraktu.

Było to niegdyś jeszcze — gdy narrator mój zwykł był uprawiać na scenie role tylko nieme—jak np: lokai, żołnierzy, ludzi, gości i t. p. ważne emploies sceniczne — a zdarzyło się w jednem z miast powiatowych pod szlązką granicą.

Trupie dramatycznej, której narrator był członkiem, z początku powodziło się jakoś nieźle, lecz gdy repertuar wyczerpał się, sala a raczej szopa przeznaczona dla widzów, zaczęła świecić pustkami. Z tego powodu zamierzono wykonać „un coup d'etat“, który miał „robić kasę“, przynajmniej przez cały miesiąc. Zamierzono tedy dać, ni mniej ni więcej, tylko tragedję w 5-u aktach p. t: „Hamlet czyli Królewicz Duński“. Czyjego pióra była ta tragedja?—nie wiedziano i nie pytano o to—dość ze tytuł miała obiecujący, opatrzony nieodzownym spójnikiem „czyli“; a wielka liczba aktów i obrazów, dobrze świadczyła o wartości sztuki. Wzięto się więc raźnie do dzieła i w dwa tygodnie, olbrzymie afisze rozlepione po rogach ulic, rozrzucone po cukierniach i jadłodajniach miasta W., i rozniesione po wsiach w trzechmilowym promieniu położonych — obwieszczały „urbi et orbi“, że w przyszłą Sobotę ujrzy światło... łojówek, tragedja „Hamlet czyli... opatrzona nowemi kostiumami, z teatrem w teatrze, z pojedynkiem na scenie, z duchem chodzącym i z olbrzymią masą

dze publicznej. Gdy im kto porucza jaką posyłkę, najpierw pytają o cel posyłki, a w razie cokolwiek większej odległości, tłumaczą się, że albo oczekują na kogoś, albo też niosą gdzieś w przeciwną stronę inną posyłkę... Taka taktyka Merkurych warszawskich, dogodną jest dla tych tylko interesantów, którzy mają zamiar posłać ich po... śmierć.

—

× Rzecz ciekawa, kto nazwał dwie połączone z sobą ulice Nowolipiem i Nowolipkami? Ktokolwiek on był, najzupełniej i z całego serca życzyć mu należy, żeby nigdy z piekła nie wyjrzał...

Qui pro quo jest tu nieuniknione.

Niedawno sam klnąc przez całą godzinę, błądziłem po Nowolipkach, szukając osoby, która zapewne także przeklinała mnie siarczyściej jeszcze, oczekując na Nowolipiu oznaczonego ze mną spotkania.

A oprócz takich i tym podobnych zawodów, ileż to listów niedoszłych, ile różnych starć nawet i awantur, ma na sumieniu nieszczęsny wynalazca „Nowolipia i Nowolipek!“

—

× W tym roku dla poratowania zdrowia, spędziłem kilka tygodni w Ostendzie, a po skończonej kuracji wodnej zawadziłem o Paryż.

Apetyt służył mi wyborny, wstąpiłem też do jednej z pierwszorzędnych restauracji.

Po skonsumowaniu obiadu z czterech dań złożonego, zapłaciłem czternaście franków i pięćdziesiąt centymów. Na drugi dzień udałem się do tejże samej restauracji, i zadysponowałem tenże sam obiad.

Tym razem rachunek podany przez garsona, likwidował szesnaście franków z centymami. Zdziwiło mnie to—lecz uważałem za niewczesne żądać wyjaśnienia. Na trzeci dzień, wybrałem w tejże samej restauracji też same potrawy co dnia poprzedniego.

Ile się należy?—spytałem, załatwiwszy się z żołądkiem.

— Ośmnaście franków — była odpowiedź.

Wezwałem restauratora, prosząc go o wyjaśnienie tych dziwnych fluktuacyj, w taksie produkcji kulinarnych.

— Rzecz to bardzo prosta — odrzekł — w dwóch pierwszych rachunkach były pomyłki, w ostatnim tylko niema błędu — lecz bądź pan spokojny, dodał z najsłodszym uśmiechem, nie upominamy się nigdy u naszych klijentów o takie bagatelki.

—

× *Na ulicy.* Żebrak natarczywie dopomina się jałmużny u hr. X.

Hrabia dobywa z portfelu trzy bilety na obiad w Taniej Kuchni i podaje je nędzarzowi.

— Proszę JW. pana czy nie będzie to nadużyciem łaski pańskiej, jeżeli go poproszę jeszcze o 4 takież bileciki... bo widzi Jaśnie Pan, ja dziś obchodzę dzień moich urodzin i kolegów na obiad zaprosiłem.

⊙ Sezon opery włoskiej w Paryżu, rozpocznie się d. 31 Października i trwać będzie do 31 Maja 1877 r. W liczbie śpiewaków zaangażowanych na ten sezon, napotykamy nazwiska dwóch rodaków naszych, braci Reszke, Edwarda i Jana. Pierwszy z nich posiada piękny głos basowy, który przeszłej wiosny zaprodukował już w roli arcykapłana w „Aidzie“ Verdiego, wystawionej w Salle Vatadour. Jan *zaś* (baryton) śpiewał przez dwa sezony w Londynie w Couwent-Garden i cieszył się niemałem powodzeniem. Na otwarcie artystycznej w kampanji Theatre-Italien, daną będzie znana i u nas opera „La Forza del destino“ ze świetną obsadą, gdyż główne role powierzone zostały znakomitościom, używającym sławy europejskiej— że wymienimy tylko tenora Wamburo, Nanettiego-Bossia i panią Borghia-Ciamo.

—

⊙ Pani Wierzbicka, ex prima donna trupy p. Grabińskiego, wystąpiła w tych dniach przed lwowską publiką, w roli „Pięknej Heleny“. Pan Puchniewski, komik z tegoż towarzystwa, zaprezentował się na lwowskiej scenie, jako „Plasio“ w „Piosnce Wujaszka“ Oboje niefortunnie.

—

⊙ Krystyna Nillson w Szwecji, jest przedmiotem nieustannych owacyj. W Kopenhadze sześć tysięcy ludu zgromadziło się pod jej oknami, wyprawiając jej serenadę. Artystka wystąpiła na balkon i śpiewała narodowe pieśni szwedzkie, na które tłum odpowiedział okrzykami entuzjazmu i gorącemi oklaskami. — Impresario, z którym panna Nillson podróżowała po Skandynawji i dawała koncerta, ofiarował jej 40,000 koron, to jest około 30,000 rubli.

—

⊙ Panna Heilbronn utalentowana śpiewaczka, wyjeżdża w tych dniach do Petersburga, gdzie występować będzie w Fauście Gounoda.

—

⊙ Wyszły w Paryżu poezje Hektora de Saint-Maur, pod tytułem: „Ostatnia pieśń“, oraz poemat Hipolita Buffenoir „Pierwsze pocałunki“.

—

⊙ Tamberlini jeszcze w tym roku czarować będzie swym, zapewne już.. łabędzim śpiewem — rodaków swoich w Madrycie.

—

⊙ W tych dniach, wysłano z Londynu do Paryża pocztą siedm pakietów opieczętowanych, obejmujących znaczne sumy w biletach bankowych, przeznaczone dla bankierów paryskich.

Pakiety te przyszły w istocie do Paryża z nienaruszonemi pieczęciami, tylko... zamiast banknotów mieściły w sobie szmaty płócienne. Dotąd, wszelkie poszukiwania policji, nie wykryły sprawców tej metamorfozy tajemniczej.

⊙ Dama zerwawszy stosunki ze swoim amantem, wyjechała do wód.

W kilka tygodni pótem, spotkała go w Szwajcarji.

— Ach! winszuję panu, rzekła—trzy nowe zdobycze w ciągu miesiąca pozyskane, przynoszą panu zaszczyt niemały.

— Cóż chcesz pani, odrzekł bałamut—nie mogłem znaleść jednej dorównywającej wartością tobie—musiałem się postarać zastąpić wartość... liczbą.

—

⊙ W czerwcu r. p. obchodzoną będzie uroczyście w Angiji czterechsetna rocznica zaprowadzenia tam sztuki drukarskiej.

—

⊙ Rejuach wydał niedawno wielce szacowną pracę, pod tytułem: „Serbja i Czarnogórze“.

śmierci, i t. p. effektów scenicznych.

„Le coup du théatre n'avait pas ratté“. Bilety, na dwa dni przed przedstawieniem zostały rozprzedane, lecz o Boże! W sam dzień oznaczony na ów wielki tryumf naszej truppy, po nadmiernem użyciu darów bożych, zasłabła obłożnie persona tak ważna dla sztuki—jak duch Króla.

Rozpacz dyrektora była olbrzymią lecz jego pomysłowość jeszcze większą.

Stroi on natychmiast, w szaty nieboszczyka Króla, jednego, ze stróżów, który zwykle pomagał do urządzeń scenicznych i nauczywszy go chodzić gdzie potrzeba po scenie, sam za niego udaje grobowy głos ducha z za kulisy.

„Śmiałkom los sprzyja“. G'woli temu przysłowiu, rzecz cała szła jak najlepiej i dyrektor nie posiadał się z radości i uwielbienia dla nowego sposobu dublowania ról. Wtem nadchodzi znana scena w ogrodzie. Już Hamlet wsparty na mieczu, z wytężeniem słucha tajemnicy zgonu ojca, z ust ducha jego, gdy do dyrektora recytującego rolę za artystę-stróża, podchodzi któryś z aktorów pełen uwielbienia dla pomysłowości jego gdy jednocześnie znowu, w stajni... chciałem powiedzieć na sali—zagrzmiały oklaski. Zadowolenie dyrektora dochodzi do punktu kulminacyjnego, i... niebaczny, częstuje tabaką stojącego obok siebie aktora. Duch, którego obowiązkiem było śledzić ruchy swego specjalnego instruktora i naśladować je ściśle, ugina pośmiertną togę królewską, dobywa z kieszeni, niekostjumowych spodni, małą drewnianą tabakierkę i z właściwym wdziękiem, stuknąwszy po wierzchu palcami, częstuje tabaką Hamleta! Tylko szybkie spuszczenie kurtyny mogło jeszcze uchronić od kompletnego „fiasco“, po tak skandalicznym postępku ducha nieboszczyka Klaudjusza lecz chłopak przeznaczony do tej czynności, nie mógł zrozumieć od razu, rozpaczliwego rozkazu dyrektora, który też rozwścieczony już ostatecznie i pełen gniewu, porwał owego chłopca za barki i zaaplikowawszy mu nogą znany sposób excytacyjny, popchnął do sznura od kurtyny. Ruch ten, nie uszedł uwagi bacznego na wszystko ducha — i on więc także porywa w swe silne dłonie wątłego Hamleta i w tenże sam sposób exmituje go za scenę.

I tym razem „le coup du théatre n'avait pas ratté“. Sala zagrzmiała od oklasków—Część publiki nagradzała niemi ten oryginalny warjant w tragedji, uważając go za dowcipną trawestację prowincjonalną i zachwycając się grą pełną prawdy—aktora-stróża.

Trzeba było, nie tylko słyszyć lecz i widzieć, jak stary inwalid prowincjonalnych teatrów, opowiadał i gestykulował to całe zajście autentyczne, ażeby ocenić komiczność sytuacji a zarazem usprawiedliwić moje, może niewczesne pokuszenie się do odtworzenia piórem takiej żywej awantury Szopowej.

P. hr. L.

TEATR WIELKI.

Dziś w Sobotę dnia 18-go (30-go) Września 1876 roku.

ŻYDÓWKA

Opera w 5-ciu aktach, libretto Eugenjusza Skribe, tłómaczenie Jana Chęcińskiego, Muzyka HALEVY.

Brogni, Prezydujący Koncylium — Pan *Wasilewski.*
Książę Leopold — — — Pan *Kwieciński.*
Eudoksja, jego żona — — Panna *Wojakowska*
Eleazar — — — — Pan *Filleborn.*
Rachela — — — — Pani *Dowiakowska*
Ruggiero, Prewot miasta Konstancyi Pan *Suszyński.*
Albert, oficer — — — Pan *Zakrzewski.*
Panowie.—Damy.—Rycerze.— Członkowie Koncylium.—Paziowie.—Heroldowie.—Wojsko.—Lud.—Żydzi.—Cechy.—Pokutnicy.—Służba.

Rzecz dzieje się w Konstancyi 1414 roku.

W akcie I-szym TAŃCE, układu Romana Turczynowicza.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Mąż pieszczony

Komedja w 1-nym akcie pp. Lamberta i Thiboust.

Hipolit Clapier — — — Pan Szymanowski.
Cezaryna jego żona — — — Panna Popiel.
Henryka Danberg — — — Pani Ostrowska.
Pani Klementyna — — — Panna Figarska.
Jan służący — — — — Pan Krogulski.

Rzecz dzieje się w Ciechocinku, w Hotelu.

Kto pod kim dołki kopie

Komedja w 1-nym akcie pp. Labiche i Delacour, przerobiona.

Danberg, ajent giełdowy — — Pan Grzywiński.
Piórkiewicz, były rejent — — Pan Ostrowski.
Karol Chotyłowski — — — Pan Prażmowski.
Artur — — — — Pan Grubiński.

DZIWACY

Komedja w 1-nym akcie, pp. Leterrier i Alberta Vanloo.

Lavardin — — — — Pan Rapacki.
Izydor — — — — Pan Wolski.
Crepinet — — — — Pan Szymanowski.
Matylda — — — — Pani Nowakowska.
Wiktorja — — — — Pani Sawicka.
Ogrodnik — — — — Pan Tatarkiewicz S.

Rzecz dzieje się w małem miasteczku, w okolicach Paryża.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 18 Сентября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.